

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

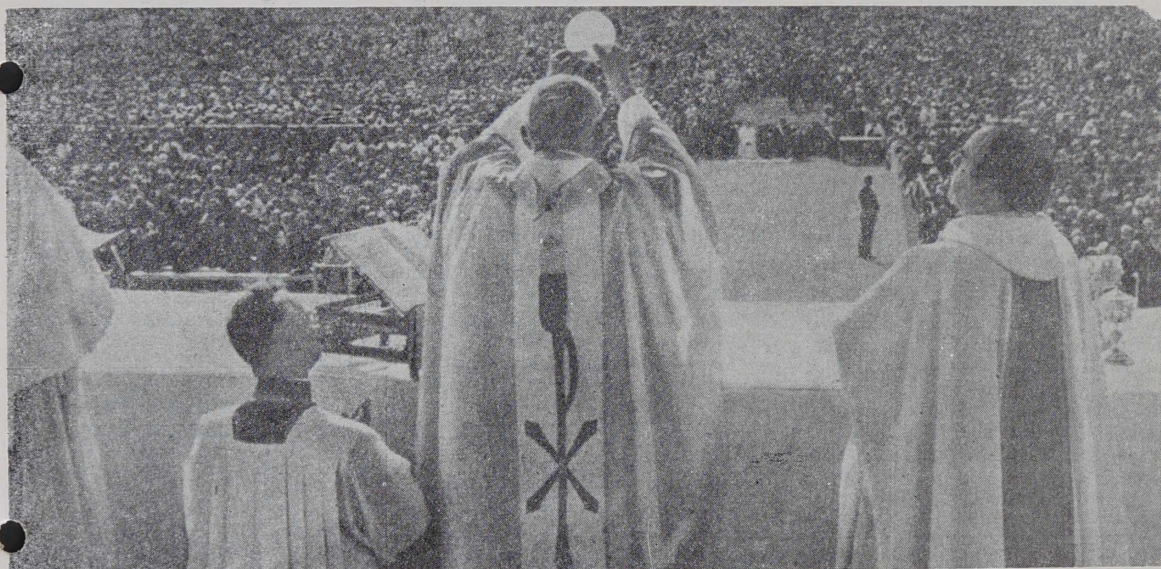
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 22 (1226)

Niedziela, 2 czerwca 1985 r.

Rok XXVII

BOŻE CIAŁO



SZCZYT i źródło mocy — tymi słowy Sobór Watykański II charakteryzuje miejsce Eucharystii w życiu Kościoła (KL 10). Człowiek — czy opiewa chwałę Bożą — prowadząc wojny zimne i gorące, goniąc za interesami, pieniądzem i władzą, w ustawicznych konfliktach między sprawiedliwością i bezprawiem?

Czy wobec tego — sprawując Eucharystię — nie przechodzimy obok rzeczywistości naszych rodzin, naszego zawodu i otaczającego nas świata?

1) EUCHARYSTIA WYRAZEM NASZEJ NADZIEI

Rzeczywistość celebracji eucharystycznej otworzy się naszym oczom tylko wówczas, gdy zrozumiemy ją jako wyraz naszej nadziei i tęsknoty, w jakiej żyjemy. Eucharystia

jest uroczystym wyrazem ludzkich tęsknot za światem, który chwałę Bożą czyni widoczną i zmysłowo uchwytą.

Na dni naszych nienasyconych serc rodzi się jednak nowe pytanie: Czy nadzieja ta nie pozostaje tęsknotą niezaspokojoną? Czy jako chrześcijanie nie jesteśmy ostatnimi marzycielami w epoce racjonalizacji i postępu technicznego? Co usprawiedliwia jeszcze obecnie celebrację tej nadziei?

Istotnie, wszelkie doświadczenia i otaczającym nas światem zdają się przeżyć takiej nadziei. Mimo to możemy żywić uzasadnioną nadzieję na zbawienie całego świata i spodziewać się przyszłości realizującej ludzkie ideały, ponieważ poświadczyl nam to swym słowem i życiem sam Syn Boży — Jezus Chrystus. W Jego życiu odczytujemy znaki wska-

zujące na ów „nowy świat”; swym zmartwychwstaniem nadzieję naszą uzasadnił i usprawiedliwił. Aż po śmierć sięgała Jego miłość do nas. Ale i tę jeszcze przezwycięzył, uwalniając przez to nas ludzi i od tej na pozór nieprzezwycięzalnej mocy śmierci. Bóg wskrzesił Go do nowego życia w świetle chwały, u siebie. I w ten sposób w Nim otworzył wszystkim ludziom tę samą drogę.

Msza św. stanowi uroczyste upamiętnienie życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Może więc stanowić niewzruszony fundament dla naszej nadziei. Tutaj w centrum straszliwego świata, może błyszczeć światło Bożej chwały. Kto wierzy w Jezusa Zmartwychwstałego, wie również o tym, iż nie goni za iluzją wchodowaną przez siebie, gdy nadzieję swą pokłada w życiu osta-

(Dokończenie na str. 11)

HOMILIA

Zar osobistego przekonania Mojżesza, duma z wielkiego wyróżnienia jego samego i całego jego narodu oraz wezwanie do wdzięczności za to wyróżnienie, okazanej w zachowaniu praw i nakazów Pana Boga — oto treść pierwszego dzisiejszego czytania, wyjętego z Księgi Powtórzonego Prawa. Wielka ta rzecz, że Pan Bóg nas wybrał, aby spośród naszego narodu dokonać swoich zbawczych planów. Więcej nawet: nie tylko wybrał nas, ale troszczy się o nas, prowadzi nas „ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, dziełami przerażającymi...” Otoczył nas jakby murem, za którym będziemy bezpieczni, jeżeli tylko wiernie zachowamy Jego prawo.

Było to przekonanie nie tylko Mojżesza. Tak wierzył cały naród wybrany, takim było też przekonanie Piotra, Andrzeja, Jana i wszystkich pozostałych ludzi, którzy zostali Jezusowymi uczniami a pochodzili z kręgu żydowskiego.

Jakże tedy rewolucyjnie musiało zabrzmieć dla nich polecenie Pana Jezusa wypowiedziane na górze pożegnania: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Uczcie je zachowywać wszystko co wam przykazalem”. Chrystus przygotowywał swoich uczniów na tę godzinę poprzez cały okres ich formacji — „gdy z Nim przebywali”. Pozwolił im przeżyć moment, w którym byli świadkami jak naród niegdyś przez Boga wybrany zaprzęścił swoje szanse odrzucając i wydając na śmierć Jezusa — obiecanego przez Boga i przysłanego na ziemię Mesjasza-Zbawcę. A mimo to trudno im było pogodzić się z nową zasadą ogłoszoną przez Pana, że wszystkie narody są wezwane do zbawienia, w czym mają im pomóc oni — Jezusowi apostołowie i uczniowie przez wypełnienie posługi nauczania i udzielania chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, w imię Boga, który jest Jeden ale w trzech Osobach.

Dopiero łaski, dary i światła zesłanego Ducha świętego pomogą im powoli i coraz lepiej rozumieć nie tylko naukę Chrystusa, ale również nowosytuacji i aktualność nakazu Pana odnośnie formowania nowego Ludu Bożego spośród wszystkich narodów, które w erze człowieka odkupionego mają pełne prawo do bożego dziecięstwa i do nazywania Boga Ojcem swoim.

W długim pochodzie pokoleń ochrzczonych przyszła kolej również na za-

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego

dego z nas. Chrztost święty zapoczątkował w nas życie boże, nadprzyrodzone i włączył nas w organizm nowego Ludu Bożego — Kościoła Chrystusowego.

Chrztost jest jednak tylko początkiem. Trwanie życia bożego w nas i jego wzrost, nasze żywe i aktywne powiązanie z Kościołem zależy od nas, od naszego codziennego wyboru drogi Chrystusowej prawdy i łaski. To przecież Chrystus powiedział: „Idźcie i nauczajcie... udzielając im chrztu” i równoznaczne: „Kto uwierzy i ochrzci się...” Nie wystarczy tedy przyjąć chrztost i na tym poprzestać. Byłoby to zatrzymanie się (a może i drzemka) człowieka na progu otwartej bramy i tarasowanie drogi innym wchodzącym do domu, w którym tętni życie wielkiej rodziny ludu bożego.

Oprócz przyjęcia chrztu, trzeba uwierzyć, trzeba przyjąć nauczanie Chrystusa w całej jego rozciągłości. Przyjmując je trzeba nim żyć na codzień. Na



Zanowić spotkania przedstawicieli Komisji Episkopatów d/s Młodzieży.

W dniach 15-19 lipca br. zapowiedziane jest w Madrycie spotkanie Komisji Episkopatów d/s Młodzieży, które istnieje w łonie poszczególnych Konferencji Episkopatów Europy. Spotkanie to organizowane jest przy współpracy z Papieską Radą d/s Świeckich. Przewidziane jest przybycie z każdego kraju kilku młodych ludzi oraz wysłanników Komisji Episkopatu d/s Młodzieży. Zaproszeni zostali również reprezentanci różnych ruchów młodzieżowych. Celem wspomnianego spotkania ma być refleksja nad charakterystycznymi cechami duszpasterstwa młodzieży w Europie oraz próba propozycji nowych orientacji.

**Czytajcie
prasę katolicką!**

tym właśnie polega wiara wiodąca do rozwoju i wzrostu życia bożego w człowieku, życia bożego, które otrzymaliśmy na chrzcie świętym w imię Trójcy Przenajświętszej, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Ileokroć żegnamy się, ileokroć kreślimy na sobie znak krzyża świętego wyzwanym Trójcą Przenajświętszą: Ojca i Syna i Ducha świętego. Przypomnijmy sobie wtedy, że poszczególnie Osoby Boskie działają w nas:

Bóg Ojciec nas stworzył,

Syn Boży nas odkupił

a Duch święty nas uświęca i umacnia. Przypomnijmy sobie wtedy również że odbiciem relacji między poszczególnymi Osobami w Bogu jest życie boże w nas, zapoczątkowane na chrzcie świętym, i przypomnijmy sobie, że to życie boże mamy w sobie stale rozwijać idąc drogą, którą wytyczył nam Ojciec, którą przypomnieli nam Syn Boży, którą oświetla Duch święty przydając nam jednocześnie mocy do wiernego trwania na niej.

Ks. Jan Guzikowski, T Chr.

PIELGRZYMKA DO LOURDES



„Emigracja od 150 lat
zaufała Maryi”

Spotkamy się WSZYSCY u JEJ stóp
w tegorocznej Pielgrzymce Narodowej
(6-13 VIII)

— Rektorat PMK

Relacja biblijna o dziele stworzenia

(Ciąg dalszy)

1. Analiza krytycznoliteracka

Według utartego mniemania autorem biblijnej relacji o stworzeniu jest Mojżesz, wielki przywódca narodu izraelskiego (XIII w. przed Chr.). Ostatnie jednak badania, biorące pod uwagę formę językową i teologiczną treść, pozwoliły stwierdzić, że z czasów Mojżesza pochodzi zapewne bardzo tylko niewielki rdzeń. Ow Mojżeszowy trzon został w następnych wiekach rozszerzony i teologicznie pogłębiony, by prawdopodobnie w V w. przed Chr., otrzymać ostateczne ujęcie redakcyjne, które znamy obecnie.

To czemu potocznie nadaje się kształt jednolitej opowieści o stworzeniu, w oryginale hebrajskim występującej w innej postaci. Stary Testament zawiera mianowicie *dwie relacje* o stworzeniu, wykazujące wyraźnie różnice czasowe. Relacja, którą tekst starotestamentowy się rozpoczyna, jest pod względem czasowym młodsza (Rodz. 1. 1-2, 4a). Powstała ona zapewne w niewoli (między 538 a 450 r. przed Chr.) i zwie się „kapłańską” relacją o stworzeniu. Relacja krótsza a zarazem starsza (Rodz. 2, 4b-25) znajduje się obecnie na drugim miejscu. Powstała ona w IX w. przed Chrystusem i w związku z użytym w niej imieniem Boga: „Jahwe” nosi nazwę relacji „Jahwistycznej”. Dopiero po okresie niewoli doszło przez połączenie przekazu jahwistycznego z kapłańskim, do sformułowania podwójnej relacji o stworzeniu, która stanowi dzisiaj początek Starego Testamentu. Trzeba także dodać, iż relacja kapłańska jest podniosła i odznacza się dużą czystością koncepcji, natomiast relacja jahwistyczna ma charakter antropomorficzny i niewątpliwie należy ją po części rozumieć obrazowo.

Biblijna opowieść o dziele stworzenia nie została zatem uformowana przez jednego tylko człowieka. Myśl teologiczna Izraela pracowała nad nią przez wiele setek lat. Pamiętajmy jednak ciągle, że człowiecze pytania o pochodzenie świata, czy o pochodzenie i sens zła, były kierowane przez Ducha Bożego. „Jeśli nawet autorzy Starego Testamentu czerpali z opowiadań ludowych (co można w pełni dopuścić), to nie wolno zapominać, że czynili to z pomocą Boskiego natchnienia, które przy doborze i ocenie owych dokumentów strzegło ich przed wszelkim błędem” (papież Pius

XII, encyklika *Humani generis* z 12 sierpnia 1951 r.).

2. Rodzaj literacki biblijnej relacji o stworzeniu.

Starsza, jahwistyczna relacja opowiada o myślach i czynach Stwórcy w sposób antropomorficzny. Działanie Boga rozgrywa się w ciągu jednego dnia. Natomiast relacja młodsza, kapłańska, za-wiera podział na 7 dni, mówiąc o dziele stworzenia.

Jedną z najważniejszych zdobyczy współczesnej bibliistyki jest uwrażliwienie na tzw. rodzaje i gatunki literackie w Biblii. W Starym Testamencie mamy obok opisów historycznych, zbiory praw, pieśni, przypowieści, a nawet budujące wymyślone opowiadania. Dlatego badacz i nauczyciel prawdy biblijnej winien dokładnie wniknąć w specyficzny sposób myślenia i pisania, w obrazowo-symboliczny sposób wyrazu danej „oprawy literackiej”. (Sobór Watykański II, konst. o Objawieniu Bożym z 18 list. 1965 r.) Od pytania, co jest dosłownie powiedziane w tekście biblijnym, ważniejsze jest pytanie, co autor biblijny rzeczywiście chciał powiedzieć i jakich wyrazowych środków użył, by stać się zrozumiałym dla słuchaczy i czytelników swej epoki.

Dlatego też decydującą rolę w prawidłowym zrozumieniu biblijnej opowieści o stworzeniu odgrywa ustalenie jej rodzaju literackiego. Tutaj zatem tkwi zasadnicze pytanie: czy autor natchniony chce dać relację historyczną?

Przy analizie literackiej tekstu uderza jego język — zdumiewająco uwięzły, pozbawiony właściwego mitom polotu i nacechowany zwartą monotonią wyzbita wszelkich ozdóbek. Sam tekst jest niezwykle rzeczowy, utrzymany w ścisłych rygorach i ujęty w przejrzyste skomponowany schemat wydarzeń.

W starannie wyważonym, litanijnym rytmie powtarzają się tu ściśle określone sformułowania: „I rzekł Bóg... I widział Bóg, że było dobrze... I był wieczór i poranek, dzień...” Czy nie można sobie wyobrazić, że tekst tej kapłańskiej relacji o stworzeniu jest związany z akcją liturgiczną w jakiejś żydowskiej synagodze lub zgroma w świątyni jerozolimskiej? Czy nie czujemy się przeniesieni tam właśnie? Czy nie słyszymy, jak podczas nabożeństwa kantor śpiewa *hymn dziękczynny do Boga-Stwórcy*,

przerywany co pewien czas zgodnym refrenem dziękczynnym zgromadzonego ludu? Autorzy biblijnej opowieści o stworzeniu naprawdę nie mieli zamiaru pisać świeckiej rozprawy o powstaniu świata celem zademonstrowania, powiedzmy, kosmologicznego dowodu na istnienie Boga. Istnienie Boga, podobnie jak istnienie widzialnego świata, nie wymagało żadnego dowodu, bo przecież „jedynie głupi rzekł w sercu swoim: nie masz Boga”. (Ps. 53,2). Dla starotestamentowego modlącego się Izraelity Bóg jest oczywistością, świętą atmosferą, w której wszystko żyje i jest przy życiu utrzymywane. Jako pobożny Żyd pragnie on raczej w obliczu wspaniałości, piękna i ładu wszechświata adorować potężnego Boga-Stwórcę i chciałby, aby do jego hymnu o stworzeniu przyłączyły się głosy wszystkich zebranych w świątyni.

Opowieść o stworzeniu świata została uformowana przez liturgię świątyni. Technie ona językiem i rygiem kapłańskiego kultu. Ostateczny kształt i akcent teologiczny nadało jej święte szabat. Za biblijną opowieścią o stworzeniu stoi kapłańska motywacja szabat. Ponieważ sam Bóg uświęcił i ustanowił szabat, przeto również Izrael winien w zastępstwie całej ludzkości święcić szabat. „A gdy Bóg dokonał w dniu szóstym swego dzieła, nad którym pracował, odoczął dnia siódmego po całym swym trudzie. I pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając”. (Rodz. 2,1-3).

Starotestamentowa opowieść o stworzeniu ma zatem trojaki charakter: jest *relacją o wielkim dziele Boga-Stwórcy*; do tej relacji nawiązuje *hymn uwielbienia i dziękczynienia*; ma pomóc w realizacji celu z zakresu pedagogiki religijnej, przypominając ludziom o przestreganiu i święceniu szabat. Biblijna opowieść o stworzeniu ma niezwykle wyraźny zamysł: *uwielbienia Boga w święty dzień szabat*. Jest to głoszenie wiary o wielkich dziełach Boga, dokonywane w sposób przez samego Boga ustanowiony — w święty dzień szabat. Opowieść biblijna nie chce być zatem informacją o początku, lecz wezwaniem do pełnego wdzięczności wyznania i do uwielbienia jedynego Boga przez zgromadzoną w dzień szabat w świątyni wspólnotę kultową wybranego ludu Bożego.

Opracowano na podstawie książki A. LAPPLE: „*Od Księgi Rodzaju do Ewangelii*”.

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Dlaczego nie próbowałem uspokoić policjanta? Powinam wyrazić skruchę. Może powinienam powiedzieć, że to co mówiłam w restauracji było jedynie żartem. Na pewno pogorszyłam jeszcze los Bułgara... Przeze mnie ryzykuje wielkie nieprzyjemności... Co za roztrzępaniec ze mnie! Już dawno zasłużyłam na to określenie, które doskonale pasowało do mnie w dzieciństwie. Wściekam się obecnie sama na siebie i ta złość dodaje mi skrzydeł.

Ciekawe spotkanie dzisiaj: zatrzymuje się przede mną wielki amerykański samochód. Schodzi z niego dwóch mężczyzn.

— Czy pani jest tą kobietą, która udaje się pieszo do Jeruzolimy? pyta mnie ten większy z nich...

— Tak, proszę pana.

— Oczekujemy panią z niecierpliwością!

— Skąd panowie wiedzą o tym?

— Jedziemy prosto z Jeruzolimy. Kiedy zamierza tam przybyć?

— Potrzebowałam dwa i pół miesiąca, by przebiec więcej niż cztery tysiące kilometrów. Wyrzeczam mocno mój program. Przypuszczam, że powinienam tam dotrzeć za jakieś półtora miesiąca. Biorąc pod uwagę, że dni są krótsze niż maszeruję krócej, półtora miesiąca powinno wystarczyć, by dotrzeć do celu.

— To będzie zima. W Palestynie noce są bardzo zimne. Gdyby ktoś zaofiarował pani gościnę, czy pani przyjmie?

Mam zamiar pozostać w Jeruzolimie miesiąc czasu. To długo. Nie chciałam nikogo krępować. Mam mój namiot. Nie przeszkadza mi zostać na campingu, chyba że jest tak zimno...

— Czy ma pani dzienniczek podróżny?

— Tak, proszę pana...

Wyciągam książkę, podaję mu. Zapelnia kilka liń, podaje swemu towarzyszy, który podpisuje i oddaje mi z powrotem...

— Proszę. Zaraz po przybyciu może się pani zgłosić pod wskazany adres. Zostanie pani przyjęta i utrzymana za darmo podczas całego pani pobytu.

— Naprawdę? To bardzo grzecznie z waszej strony. Nie wiem jak podziękować. Czy nie będzie nietaktem zapytać kto są panowie?

— Sympatyczny mężczyzna uśmiecha się bez odpowiedzi. Nie upieram się. Rozstajemy się życząc sobie nawzajem dobrej podróży. Wielki samochód odjeżdża w kierunku Sofii. Nie potrafię odszyfrować tego co zostało napisane, tekst jest w języku włoskim: «Con preghiera di alloggiare questa Signora a Casa Nova a conto delle S. Custodia... Grazie.» podpisano «L. Lino Cappiello, Custode Ziemi Świętej i P. Mancini. 23. 09. 65.» Nie potrafię odcyfrować. Nie wiem co znaczą słowa S. Custodia i Casa Nova. Na pewno chodzi o mężczyznę na poważnym stanowisku. Do tego jest naprawdę pięknym mężczyzną... Co najmniej metr dziewięć-

dziesiąt wzrostu, noszący piękne białe spodnie, koszulka również biała, szeroko otwarty kołnierz ukazuje mięską pierś, gołe stopy w sandałach, na pewno z powodu panującego tutaj upału. Nie mogę dostrzec jego spojrzenia, gdyż nosi czarne okulary. To co zrozumiałam, że mam zapewniony kąpiel w czasie mego pobytu w Ziemi Świętej. Odnajduję nowy powód, by śmiać się i śpiewać. Od wkroczenia do Bułgarii ożywa moja naturalna radość. Tutaj, Bogu dzięki, moje życie nie jest tak trudne jak w Jugosławii... Z natury ciekawska tak bardzo chciałam wiedzieć kim jest ten mężczyzna z amerykańskiego samochodu. Na pewno jakaś „gruba ryba”...

Kolację spożywam w towarzystwie młodego bułgarskiego mówiącego doskonale po francusku. Po skończonym posiłku, jak zwykle po dłuższym odpoczynku, nie potrafię się podnieść, moje nogi odmawiają posłuszeństwa. Mój wytworny towarzysz ofiaruje mi swoje ramię i pomaga dojść do campingu, gdzie pozostawiłam osiołka. Nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że podróż ta wytworzyła we mnie nowe i definitywne niewolnictwo: konieczność oparcia się na ramieniu osoby maszerującej u mego boku. Przyzwyczajenie to spowoduje wiele plotek, szczególnie gdy będzie chodziło o mężczyznę, co będzie bawiło moje dzieci. Osoby te zostaną nazwane z urzędu «kulami wsparcia»...

Tego ranka przeżywam radość rozmowy po francusku z młodą dziewczyną pochodzenia armenckiego, Marie-Rose Avakian, poważnie poparzoną kilka lat wcześniej w porażce paryskiego kina. Pozostały duże blizny, które na szczęście dla niej, nie są aż tak widoczne. Po południu inne spotkanie, nowa okazja do zbyt nieroztropnego sądu, do popełnienia na nowo błędu. Kierowca zaparkował samochód na poboczu drogi, aby nieco porozmawiać ze mną. W rozmowie dorzucam, że nie wierzę, bym mogła dotrzeć do Turcji i przy okazji wierzęm się z moich obaw dotyczących tego narodu, mężczyzn i ich stosunku wobec kobiet. Przy tym upieram się mocno, przytaczam dla przekonania go wiele ostrzeżeń ze strony najrozmaitszych ludzi. Ku memu zdziwieniu spostrzegam jak mój rozmówca staje się czerwony ze złości! Obrażony, że potrafię wysłuchiwać podobnych plotek, zapewnia mnie, że Turcy są cywilizowanymi i grzecznymi ludźmi.

— Mówię pani jako ten, który zna sytuację, bo jestem Turkiem. Podpułkownik... dorzucam obrażonym tonem.

Ale mam szczęście... Muszę mieć ogromnie zakłopotany wygląd, ponieważ zaczyna się śmiać. Powiększa to jeszcze bardziej moje zakłopotanie. W każdym wypadku, jeżeli ja jestem roztrzępancem, to on nie ma wcale wyglądu Turka...

Po długich godzinach samotnego marszu nagle spotyka mnie niespodzianka! Zostaje powitana przez dzieci szkolne z ich nauczycielami. Jeden z chłopców, nie większy jak mój Noél ofiarowuje mi bukiet róż. Kładę kwiaty na grzbiecie osiołka, unoszę chłopca i składam na jego różowych policzkach dwa wielkie buziaki. Śmiech i przepychanie towarzyszą mi podczas przechodzenia przez miasto. Cisną się wokół osiołka, wykrzykują podskakują jak żrebaki na wolności. Uważam bardzo na moje zwierzę, wypatruję najmniejszy znak zdenerwowania. Ich dziecięce rączki wymachują długo w moim kierunku. Odwracam się wiele razy i przesyłam im całusy. Maszerując podziwiam bukiet, zanurzam w nim mój nos. Odrywam w nim zaledwie otwarty pączek, jasno-żółty przetykany czerwonym kolorem. Jest tak piękny, że przychodzi mi myśl, by ofiarować go naszemu Panu. Już od dawna nie mu nie ofiarowałam! Ułamuję pączek i przyczepiam go do drewnianego krzyża. Będzie towarzyszył mi do końca mej podróży. Kwiat przyjaźni. O kwiecie dziecka ty jesteś zbyt piękny dla mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Karol BOHDANOWICZ (1864 - 1947)

Karol Bohdanowicz (1864-1947) był jednym z najznakomitszych badaczy kontynentu azjatyckiego, specjalistą od złóż mineralnych, głównie rud metali i ropy naftowej.

Urodził się 10 XI 1864 r. w Lucynowie Witebskim. Do gimnazjum uczęszczał w Niżnim Nowogrodzie. Wyszłe studia ukończył w Petersburgu, otrzymując dyplom inżyniera górnika w Instytucie Górniczym. W 1884 r., mając zaledwie 20 lat, był członkiem wyprawy geologicznej na Ural, podczas której dał się poznać jako zdolny badacz. W 2 lata później prowadził już samodzielnie badania geologiczne w Kraju Zakaspijskim i na przyległych obszarach Persji. W 1888 brał udział w słynnej wyprawie Michała Piewcowa na teren Azji Centralnej. W czasie jej trwania wykonał na obszarze Turkiestanu, na pograniczu Tybetu chińskiego, pierwsze szczegółowe zdjęcie geologiczne we wschodnim Tien-szanie, Kunlunie i Altyn-tagu.

Prowadził badania geologiczne wzdłuż szlaku kolei transsyberyjskiej, w czasie których odkrył Czeremchowskie Zagłębie Węglowe. W 1892 r. widzimy go na terenie Syberii Zachodniej w okręgu akmołińskim, następnie na Dalekim Wschodzie, nad dolnym Amurem i Morzem Ochockim. Prowadził badania na Kamczatce, na Półwyspie Czukockim i na Alasce. W 1900 r. powrócił do Europy, obejmując katedrę geologii w Instytucie Geologicznym w Petersburgu. W tym czasie dokonywał badań geologicznych na Kaukazie i w Turkiestanie, a nawet we Włoszech w okolicach Messyny. Przez dłuższy czas badał warunki występowania ropy naftowej na Jawie, a w 1901 r. dotarł w tym celu nawet do Kalifornii. Ponadto w 1916 r. prowadził badania w Hiszpanii i Portugalii, a następnie w Rumunii.

W 1919 r. przyjechał do Polski i objął katedrę geologii w Instytucie Górniczym w Krakowie, a po pewnym

czasie przeniósł się do Warszawy na stanowisko dyrektora Instytutu Geologicznego. Zmarł w Warszawie w 1947 r.

Bohdanowicz pozostawił po sobie poważny dorobek naukowy i wiele publikacji naukowo-podróżniczych. Z naukowych prac jako najważniejsze należy wymienić 2-tomowe dzieło pt. Rudnyje miastorożdienija, wydane w latach 1912-1913, oraz 4-tomowe opracowanie pt. Surowce mineralne świata, wydane już po śmierci autora w latach 1952-1953. Ponadto wykonał pierwszą mapę geograficzną Syberii w skali 1:3 200 000, którą opracował wspólnie ze znanym geologiem rosyjskim Obruczewym. Wyjaśnił również budowę geologiczną Dalekiego Wschodu i Alaski. Do niego należą odkrycia licznych złóż bogactw mineralnych, m. in. złota w górach Dalekiego Wschodu.

Irena GIEYSZTOROWA

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu

W pierwszą niedzielę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego Kościół ubogacony Darem z Nieba, orzeźwiający umysł i serca wierzących w Chrystusa, skupia swoją radość na tajemnicy Boga w Trójcy Jedynej.

Ta przebogata prawda wiary, objawiona człowiekowi przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa, przerasta nasze poznanie. Nie sposób ją zgłębić do końca, ale nie można jej nie przyjąć. Objawia ją Ten, który jest godzien zaufania, jakie wzywaliśmy Jego miłość i moc — Zmartwychwstały Pan życia. Tylko na tej drodze zbliżenia się do Chrystusa, by coraz bardziej Mu zawierzyć, jesteśmy zdolni przeżyć radość z tajemnicy wiary w Tróję Przenajświętszą, a słowa „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” uczynić dla siebie samych treścią modlitwy i miłobienia Boga. Wszystko, co czyni Kościół, spełnia w imię Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Każdy z nas w to imię rozpoczyna i kończy modlitwę. Jesteśmy z tym imieniem Boga Trój-Jedynej tak zrośnięci od lat dziecięcych, kiedy uczono nas znaku krzyża świętego w imię Trójcy, że nie przywykliśmy się zastanawiać nad nim. To tak, jakby musiało być. Bo tak jest naprawdę.

Ten najdłuższy okres liturgiczny w roku kościelnym, jakim jest czas po Zesłaniu Ducha Świętego, ma stać się dla nas czasem pogłębiania chrześcijańskiego życia, wprowadzania w czyn tego wszystkiego, czego uczy nas Chrystus. Można powiedzieć, że jak poprzednie okresy skupiają uwagę na tajemnicy życia Jezusa, tak ten po Zesłaniu Ducha Sw. — na tajemnicy Kościoła, który jest znakiem Chrystusa w świecie. W którym Chrystus, obecny mocą swego Ducha Sw. ustawicznie działa. To Jego zbawcze działanie „ubozaczone” jest z Jego woli działaniem człowieka, którego On zaprosił nie tylko do zbawienia, ale do współtracy na własnym i bliźnich zbawieniem. To cudowny czas, w którym każdy wierzący w Chrystusa ma nabrać odwagi i samodzielności w wierze. To czas, w którym Duch Święty pragnie oświecać nasz umysł w lepszym poznaniu nauki Chrystusa i umacniać naszą wolę do coraz bardziej konsekwentnej jej realizacji, tak, by świadectwo wiary zbliżało innych do Boga. Nie jest to zatem czas letargu, w którym po wielkich uroczystościach Świąt Pańskich można by teraz spokojnie „odspanąć” na dłuższy czas. Jest to czas spokojnej, cichej, wyteźonej pracy nad so-

bą, czas zżycia się z tajemnicą Boga obecnego w Kościele i w naszym życiu.

I ten liturgiczny okres, ten czas, rozpoczynamy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, dziękując Bogu w Trójcy Jedynemu za przedwieźne dzieła Jego wszechmocy i miłości. Za to, że zechciał wszystko, „co jest”, powołać do istnienia i otoczyć całe stworzenie swoją Ojcowską troską i dobrocią. Za to, że nie zraził się grzechem — odejściem człowieka, ale „posłał Syna swego na świat, aby świat został zbawiony”. Dziękując Synowi Bożemu za to, że objawił nam Swoją i Ojca miłość na drzewie krzyża, byśmy mogli uwierzyć, że nas kocha i nie stali przerażeni wobec majestatu Jego mocy. Dziękując Duchowi Świętemu za uświęcające działanie w nas, przeobrażające nas przez wiarę, miłość i nadzieję ku pełni Chrystusowego człowieczeństwa i Bożego synostwa.

Od chwili chrztu świętego mieszka w nas Duch Sw. i odtąd Bóg jest z nami na każdy dzień. I będzie aż do skończenia naszych dni i na wieki. Jego miłość nie ustaje. Przebaczana nam po wielokroć w sakramencie pokuty. Umocnił nas w

(Dokończenie na str. 11)

MATCE

Mojej i Twojej w dniu ich Święta

Moja kochana
Moja najdroższa
moja jedyna —
Mamusi!

Moja!
I siostr i braci,
i oni mają tak jak ja
prawo powiedzieć: *Moja!*
Bo to prawda, że jesteś
moją i ich Matką...
Boś nas zrodziła,
bo Tyś podjęła
największy z trudów —
wychowywanie;
boś dla nas cierpiąca,
boś z nami cierpiąca,
boś nasze bóle
SOBA ośadzała...

Jam to przeżywał
w sposób szczególny —
mam większe prawo
Twoim być dzieckiem,
A Ciebie — *MOJA* nazywać...

Moja Kochana!
Tak, dziś wiem to lepiej
i lepiej umiem,
bo lepiej rozumiem
to, co jest tajemnicą Miłości!
Dzieckiem — niezdarne
i niesprawdzalnie
Ciebie kochałem:
to były słowa, a w słowach — woda...
Miałaś powody
pytać nas — młodych —
czy to, co odbierasz,
to nasza miłość?
Tyś nie dospała
i nie dojadła,
Tyś z drżeniem *SERCA*
na to czekała,
czy ktoś z nas, dzieci,
Twą *MIOŚĆ MATKI*
w sobie rozniuci...
I niemo patrzyłaś
na nas urwisów,
by dojrzeć w duszach
matczyne rysy...
Lata mijają...
i coraz mniej wody
zawartej w słowach:
Kochana Mamo!

Raz przyszli do mnie
wystarzyć spisku,

bym sprzedal *CIEBIE*
z jakimś tam zyskiem:
ojarowali mi wsze uciechy,
radość młodości,
dziewcząt uśmiechy
i złota pełne torby...
Chcieli, bym sprzedal
to, co wpajałaś:
moją świadomość, moją wrażliwość,
moją uczciwość i sprawiedliwość —
bym Ciebie i wiary się zaparł!
Gdy me odmowy były za małe,
Gdym im dowodził, że Cię sercem całym
nad wszystko kocham —
wtedy myślaś jasna
(myśl dziecka Twojego!)
strzeliła we mnie
jak z Nieba Jasnego:
Zgoda! Lecz na dodatek
dajcie mi inną
TAKĄ SAMĄ MATKĘ!
Bez Niej mi żyć niepodobna!
Czy myśleli zdrajcy —
sprawa najprostsza —
a ja zrozumiał,
że *JESTES N-A-J-DROŻSZA!*
I nie ma za Ciebie żadnej ceny!

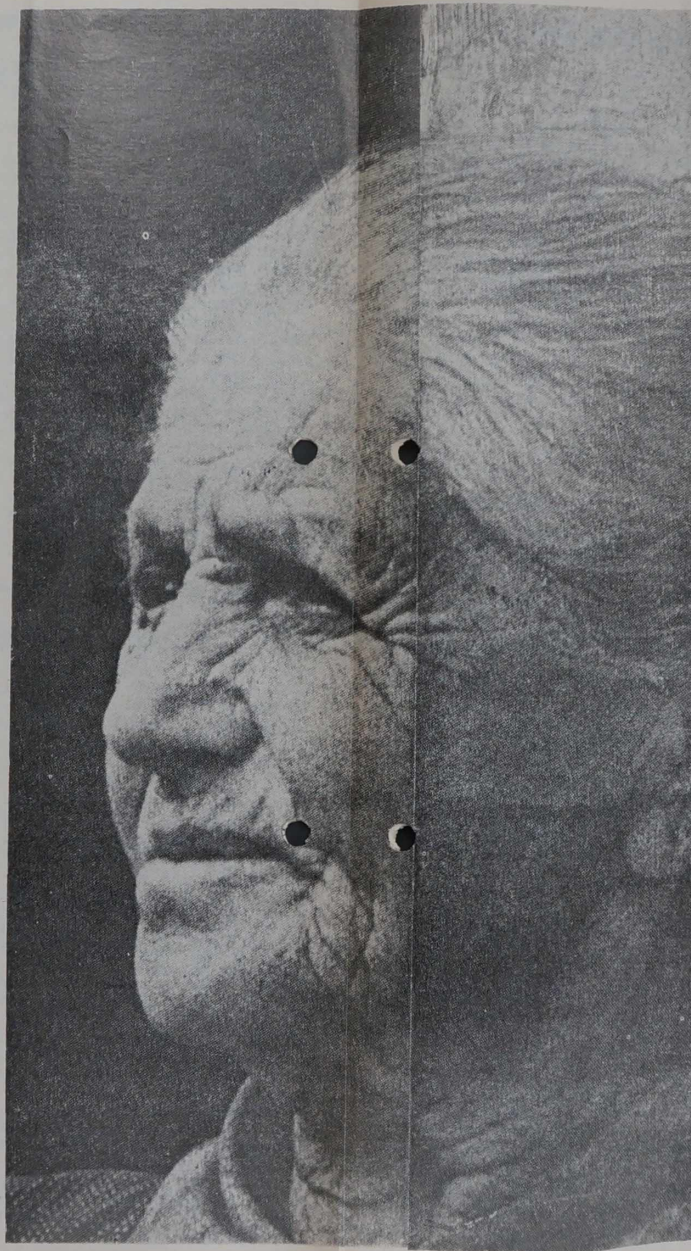
JESTES NAJDRÓŻSZA
i *NIWYMIENIALNA*
na żadne skarby świata...

JESTES JEDYNA!
I z tej przyczyny
MOJA — JEDYNA —
NAJDRÓŻSZA!

Gdy więc zagłębię
swą myśl w zadumie,
zwierciadło przed duszą kładę:
ono mi mówi,
żem do *CIE* podobny
i... nie stać mnie na zdradę!

Ks. Michał Rybczyński OMI

Jak długo trzeba się uczyć, by po-
prawnie rozczytać jedną dobrze napisaną
księgę? Czy starczy życia, by przeczy-
tać tę książkę, którą — Mamo zapisa-
łaś na rysach swej twarzy i zmarszczo-
nych pracą rąk?



Wobec Ciebie Mamo...

Nabożeństwo dobiegło końca. Wielkie, gesty i słowa zawieszono nad obecnymi w kościele. Zmieniłem ornat na kape, stanąłem za krzyżem i chorągwiemi w środku głównej nawy. Cztery synowie wzięli w ramiona pięćdziesięcioletnią, wyschlą od trudów życia i zgrzyoty matkę, zamkniętą w dębowej trumnie. „Niech aniołowie wprowadzą cię do Raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię mezczyźni...”, a potem: „Jam jest Zmartwychwstanie i Życie...” Nic bardziej stosownego w odniesieniu do tej, której ciało obrzędem religijnym oddawaliśmy ziemi, a duszę powierzałam w przechowanie Królestwu Radości i Zycia...

Staliśmy nad grobem. Zanim zain-tonowałem „Salve Regina”, powietrze rozdarł straszny, męski krzyk:

— Otwórzcie trumnę, trrrrrmmmmnnn!

— Nie wolno!
— Otwórzcie! Ona żyje! Mam pra-wo zobaczyć moją, moją najdroższą, moją Mamunię, Moją Mamunię, moją Ma-mulenkę!

Błędny wzrokiem zatoczył koło, a wszyscy się cofnęli przed jego obłędem. Dopadł trumnę, zaczął się z nią moco-wać... Przypuszczenie, że żyje, kazało grabarzom podnieść wieko.

— Mmmmmmmmsiu! Mmm... mmm... prze... proszam! Prze... bacz! Ja, Twój syn, poznajesz mnie? Twój niegodny, Twój marnotrawny, wciąż nieposłuszny! Przebaczonej zdrady. Wyparłem się Twoich nauk, za-partem się Ciebie. Żyłem po swojemu, szukałem swego, do niczego nie doszedłem, wszystko straciłem! I... Ciebie... wpędziłem do grobu!

Tym podobne, spóźnione żale wyplakiwał rozdzierającym głosem, aż drzew korony chwiały się w podziwio. Mówił, że jest marnotrawnym synem, co strawił owoc Jej długoletniej harówki, że zdeptał serce matczyne, gdy nie poszedł za jej radą i Jej snów o szczęściu syna nie spełnił, że wysmiewał jej modlitwę, że — będąc jeszcze w domu — podstuchiwał intencje błagań zanoszonych za nim do Boga i umyślnie robił na przeko-r: za nic miał jej łzy i upomnienia...

Wtedy to Matka schła z goryczy i wstydzie przed ludźmi, dręczyła się dniem i nocą, że tego jednego wychować na człowieka nie umiała. Próbowała róż-nych metod — bez skutku. Z modlitwą mieszała posty i biczowania — da-remnie. Aż wreszcie zdrętwiała w matczy-nym bólu i płakać nawet przestała.

Pamiętam, objąłem wzrokiem inne, stojące nad tą trumną matki. Jedne o-druchowo przygarniały synów do sie-

bie, jakby chciały sprawdzić, czy są, czy nie odchodzi od nich niespostrzeżenie... Inne patrzyły bez wyrazu przed siebie, jak w pustkę... Jeszcze inne swoi-mi oczami szukały dorosłych synów stojących opodal, jakby chciały powiedzieć: patrz i słuchaj, synu! Niektóre przysłoniły oczy powiekami, bo się w nich zebrały piekące łzy. Każda miała jakiś problem z dorastającym synem albo córką. I każda w głębi serca przyży-wała jakąś rozterkę, w tajemniczy — sobie tylko znany sposób. Bo pełne tajemnic jest serce matki, pełna jest tajemnic ta miłość, której *MACIE-RZYSTWO* na imię.

Przypomniała mi się legenda: Nie-sforny syn zeszedł na bezdroża, ostro raniąc matczyną miłość. Prośby i la-menty, groźby i modlitwy niczego w jego pysznym mózgu i hardym sercu nie wskórały... Szajka, do której przysłał, wiedziała, że czasem się zamyśla i wiedziała, skąd to pochodzi. Szatan opętał dziewczynę z szajki i podszeptał jej myśl złowrogą. By zdobyć pewność jego oddania niecnej sprawie za-żądała... serca matki! Tego dnia wrócił przed nocą do domu. Matka cicho w kątku się modliła. Rozpętał z nią awan-turę, sam nie wiedział jakim sposobem. Wyczerpawszy wszystkie argumenty cierpiącego serca rzuciła się na kolana przed synem i — rozkrzyżawszy ręce z wielkim szlochem zawołała: Zabij mi serce, bo dłużej nie zniosę!... Pozwał nóż sprężynowy, uderzył raz, drugi, wy-tamał żebra, wyrwał serce, by je dzie-wczynnie cisnąć pod nogi! Wybiegając potknął się o próg i upadł. A z serca wydobył się pełen czułości głos: Synu! Nie zrobiłeś sobie nic złego?

Gdyby to serce w trumnie ożyło, mo-głoby podobnie powiedzieć do wyjące-go już teraz syna, który się nie wysilił ani razu, aby ucieścić swą matkę czymkolwiek. Tak. Kiedyś jej kwiaty na dzień matki posłał, ale to było bardzo dawno. Potem o niej całkowicie zapomniał. A teraz wydziwiał spóźnione za-łale...

Siostry ciągnęły go za rękaw: — Po co ten cyrk nad trumną?!

Starszy brat wymierzył mu policzek, by przerwać skamlenie: — To teraz? Trzeba było o wiele, wiele wcześniej!
...Nawet wiatr przestał chwiać koronami drzew. Zgromadzeni znów otoczyli trumnę. Jakaś niewidzialna siła przy-czała się w rysach wychudzonej ko-biety, jakby chciała poruszyć jej zastyg-niętymi w śmierci wargami. Ale one po-zostały wiernie śmierci jak były wiernie życiu. Tylko pęczniały, pęczniały powieki. A spod nich wytoczyły się dwie, jak groch duże łzy i zatrzymały się w za-padłych oczodolach.

Ostatnie, tak długo wstrzymywane łzy matki! · Ks. Michał Rybczyński OMI.

Wyjątki z listu pasterskiego Episkopatu Polski

Umiłowani w Panu!

Ztroskani o ten świat wybiegamy myślą ku Jubileuszowi Drugiego Tysiąclecia Chrześcijaństwa, który pragniemy szczególnie uczcić. Narodzenie się Chrystusa z Maryi otworzyło bowiem nową epokę dziejów — nową erę, wyznaczoną nie tylko przez nową rachubę lat, ale przede wszystkim przez nową prawdę. Oto objawił się ludziom Bóg jako Ojciec, Syn i Duch św., został pokonany grzech, a życie odniosło zwycięstwo nad śmiercią... Przed dwoma tysiącami lat w wszystkie sytuacje ludzkie wszedł Bóg w Jezusie Chrystusie po to, by je przebóstwić. Tym wszystkim wartościom, które ukazał światu Chrystus i którym chrześcijanie dają świadectwo w swoim życiu, pragniemy przez uczczenie zbliżającego się Jubileuszu oddać hołd.

Nadchodzący Jubileusz posiada także szczególne znaczenie dla Polski, która jest od tysiąca lat chrześcijańska... Pol-

ska przed zbliżającym się Jubileuszem ma jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Aby temu zadaniu sprostać, pragniemy podjąć narodowe rekolekcje, którymi chcemy objąć cały naród, wszystkie diecezje i parafie, każdego człowieka. Będziemy je odprawiać kolejno, przechodząc z parafii do parafii, aż dotrzemy do wszystkich i ufamy, że nikt nie znajdzie się poza ich zasięgiem.

Pragniemy nasze narodowe rekolekcje odprawić z Maryją. Jesteśmy bowiem Znakiem obecności Maryi wśród nas będzie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kopia jasnogórskiego obrazu, ta sama, którą w 1957 r. poświęcił papież Pius XII i która przemierzyła do każdej diecezji... Wielkie Jubileuszowe Nawiedzenie rozpoczęło się 5 maja w Drohiczynie. Stamtąd przeniesie się na ziemię podlaską, aby następnie objąć swoim zasięgiem kolejno wszystkie diecezje i

parafie naszej Ojczyzny. W przekazaniu obrazu z diecezji do diecezji będzie brał udział Episkopat Polski. Na spotkanie z Maryją nawiedzającą nasze parafie przygotowwać się będziemy przez uczestnictwo w naukach rekolekcyjnych, przez Sakrament Pokuty i Komunii św. Odnowimy także Milijne Przyznaczenia Narodu.

Polska przeżywa obecnie różnorakie kryzysy, ale w swej całości jest zdrowa. Ulegają zwątpieniu poszczególne ludzie, ale duch w narodzie nie obumarł. A gdy będziemy mocni duchem, niestrasznie będą nam utrapienia tego świata.

Wszystkim — na wielkie dzieło narodowej odnowy przed Jubileuszem Drugiego Tysiąclecia Chrześcijaństwa — z serca błogosławimy.

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskup
i Biskupi polscy.

O. AUGUSTYN MULLER OMI

*Matko Piekarska, Opiekunko sławna,
Oredowniczo wszelkich tak*

Co nam cudami słyniesz z dawien

dawna,

Przyodziewając kraj nasz w blask

*Ciebie dziecięcym sercem błagamy
Weź pod opiekę zbożny nasz lud,
Lepszej od Ciebie Matki nie mamy
Co by w błękity wiodła nas enót.*

Jeszcze nic nie wiedziałem o M.B. Piekarskiej a już w swoim rodzinnym kościółku fałszowałem jak umiałem najlepiej, tę cudowną, tęskną melodię, choć nie przed Obrazem Piekarskim ale przed Nią przecie — w Częstochowskim wizerunku. A potem poznałem Piekary Śląskie i księżę z naszego Zgromadzenia i innych, którzy wyrosli pod Jej opieką, że wspomnę oo. Pluszczyka, Basiste, Wielkiego i całą plejadę z pobliskiego Radzionkowa czy też Bobrownik, Tarnowskich Gór...

Ojca Mullera dane mi było poznać dopiero tu, we Francji, najprzód w Lourdes, gdzie jako jedyny z naszej „paczki” chodził, jak na polskiego księdza przystało, w sutannie. Potem we Vaudricourt. Choć jak dotąd nie zamieniłem z Nim ani słowa.

A gdy o. Prowincjał zaproponował mi, abym coś o Nim napisał, powiedział tylko: napisz o Nim ciepło. To taki Dobry Człowiek.

Cóż za rekomendacja! Złośliwi twierdzą, że dobrze mówi się i pisze tylko o umarłych. A o Müller żyje! I to

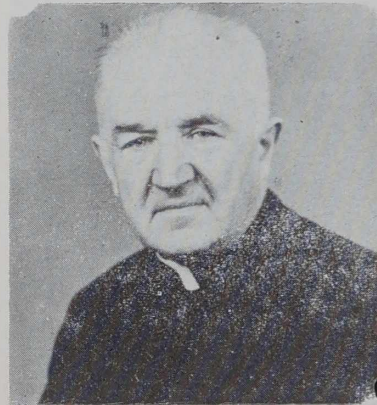
mimo swoich 76 lat żyje aktywnie. Nie kryje się po kątach. Pracuje za dwóch a może i za trzech. Któż nie zna Jego starej walizeczki pełnej zawsze rzeczy potrzebnych w każdej polskiej parafii. Nie widziałem Go bez niej i chyba sobie trudno bez tego atrybutu o. Augustyna wyobrazić.

Kiedyś jeden z Ojców z Nim pracujący w Charleroi, dziś na eksponowanym stanowisku wyraził się, że o. Müller to chyba sam nie śpi i innym spać nie daje, bo ciągle z Jego pokoju dochodzi stuk maszyny do pisania. Ale gdyby tego stuku nie było i niedospanych nocy niejeden z misjonarzy w Kamerunie czy na Madagaskarze szedłby spać bez kolacji... Jego mrówcza praca przysparza Przyjaciół Misji, łańcucha gorących serc, które potrafią podzielić własną kromkę chleba...

Urodził się w Szarleju, dziś dzielnicy Piekary Śląskich, 03. 08. 1909 r. w rodzinie głęboko religijnej. Jego Rodzice, Antoni i Emma z Wojsów doczekali się pokaźnej gromadki pociec: siedmiu synów i czterech córek. Jako młody chłopiec, odpowiadając Bogu na wezwanie wstępuje do Niższego Seminarium OO. Oblatów w Lublińcu 01. 09. 1923, które kończy w 1930 r. Nowicjat odbywa w Markowicach, znow pod czujnym okiem Patronki Kujaw, co to:

*„...Chwałę Twą głosi każdy stan,
Kornie schylony u stóp kłęczący
Rolnik strudzony, górnik, pan...”*

Swoje pierwsze śluby zakonne składa



15 sierpnia 1930 r. Po studiach filozofii w Obrze (1930-31) i Krobi (1931-32) przełożeni posyłają Go na dalsze studia do Francji, do Notre-Dame de Lumière (8. 10. 1932-36). Wyświęcony na Kapłana 30. 06. 1936 przez biskupa Avignonu de Llobet. W tym samym roku dostaje swoją pierwszą obediencję do Prowincji Polskiej. Uczy języka francuskiego w Niższym Seminarium w Lublińcu. Po wybuchu II Wojny Światowej razem z wieloma Ojcami i klerykami przedostaje się do Włoch i przybywa do Rzymu 28. 01. 1940 r. Zostaje mianowany profesorem w naprędce zorganizowanym Seminarium dla kleryków-uciekierów z Polski w Roviano. Po przyłączeniu się Włoch do Państw Osi, o. Müller i klerycy szukają schronienia we Francji. Na początku jest to

(Dokończenie na str. 10)

Jubileuszowy Zjazd Katolicki w Osny

w niedzielę, 7 lipca 1985 roku

Tegoroczny Zjazd Katolicki przypada w stu pięćdziesiątą rocznicę powstania Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego — Księży Pallotynów. Stowarzyszenie to, założone w 1835 roku w Rzymie przez świętego Wincentego Pallottiego, istnieje we Francji od bezmała pięćdziesięciu lat. Zajmuje się ono apolststwem słowa drukowanego, prowadzeniem szkół dla młodzieży, pracą duszpasterską oraz pomocą krajom misyjnym.

Zjazdowi w ty mroku będzie przewodniczył ksiądz biskup Szczepan WESOLY, odpowiedzialny za duszpasterstwo polonijne na całym świecie. Udział w uroczystościach wezmą: ksiądz biskup André ROUSSET, ordynariusz diecezji Pontoise, ksiądz prałat Zbigniew BERNACKI, rektor Polskiej Misji Ka-

tolickiej we Francji oraz, z okazji jubileuszu, wicegenerał Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ksiądz J. B. QUIANI.

Program Zjazdu jak w latach ubiegłych. Przewidziane są jednak wystąpienia mające na celu przybliżyć uczestnikom ideę Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Parkowanie autobusów i samochodów na oznaczonych miejscach.

Okazja do spowiedzi świętej w kaplicy Miłosierdzia w Collège Saint-Stanislav od rana do godziny 11.00.

Komunia święta będzie rozdzielana podczas uroczystej Mszy świętej zjazdowej przy ołtarzu polowym w parku.

Przed godziną 11.00 wyruszy z placu przy Collège procesja do ołtarza polowego. Mszy świętej koncelebrewanej

będzie przewodniczył i kazanie w języku polskim wygłosi ksiądz biskup Szczepan WESOLY.

O godzinie 14.30 wspólny śpiew znanych piosenek ludowych i występy artystyczne zespołów.

O godzinie 17.00 zakończenie Zjazdu przy grocie Matki Bożej. Słowo Boże wygłosi ksiądz rektor Zbigniew BERNACKI.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków oraz organizacje katolickie i narodowe ze sztandarami. Dzieci i młodzież zechcą zabrać stroje narodowe.

Księża Pallotyni

25, rue Surcouf, 75007 PARIS

Tel.: 551.42.85

UWAGA:

Pociąg specjalny do OSNY bez przesiadki w Pontoise:

— z PARYZA — Gare Saint-Lazare o godzinie 8.45, z ARGENTEUIL o godzinie 8.55. Przyjazd do OSNY o godzinie 9.25.

Powrót z OSNY o godzinie 20.24: w ARGENTEUIL o godzinie 20.47, w PARYZU o godzinie 20.58 — również bez przesiadki w Pontoise.

SPOTKANIE Polonii Północnej Francji na Wzgórzu Lorette — 9. 6. 1985

„Słyszeliśmy wdzięczny głos, jak Maryja
woła nas
Pójdźcie do mnie moje dzieci —
przyszła czas...”

W niedzielę, 9 czerwca 1985 roku o godzinie 15.00 Wzgórze Lorette będzie miejscem spotkania się całej polni z Północnej Francji na Jubileuszu 50-ciolecia obecności Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowanego przez Ojców Paulinów z Jasnej Góry.

Uroczystości rozpoczną się Mszą świętą koncelebrewaną pod przewodnictwem Księdza Prałata Zbigniewa Bernackiego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Po Mszy świętej procesja Bożego Ciała, w tym roku do jednego tylko ołtarza i nabożeństwo do Matki Bożej.

Na Jubileuszu naszej Królowej, Pani i Matki stawimy się jak najliczniej. Staniemy przed Nią wszyscy: dorośli, młodzież i dzieci.

Godzinę przed rozpoczęciem uroczystości (od 14.00) będzie okazja do spowiedzi świętej.

Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.
sekretarz generalny PZK

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

pp. Tomczyk, Wormhout (59) — Szczygieł Maria, Béthune (62) — Ott Marie-Laure, Jaccomini Antonina - Trieux (54) — Kwiecień Antonina, Tourcoing (59) — Mikołajek Rozalia, Guignicourt (02).

Ks. Kurda Paweł O.M.I. — od Rodaków z terenu Ogręgu duszpasterskiego — Valenciennes (59)

Valenciennes :	150,00
Valenciennes Bractwo żywego Różańca :	100,00
Vieux Condé :	135,00
Sabatier :	525,00
Thiers :	45,00
Fresnes :	100,00
Onnaing :	305,00
Macou-Condé :	265,00
Razem :	1.625,00

Ks. Zając Franciszek O.M.I. — od Rodaków z terenów Le Havre-Mondeville i Potigny (14) : 2.160,00

Ks. Zarzycki Zygmunt — od Rodaków z terenu Wittelsheim-Langezue (68) - zebrane przez p. Ogorzelec : 1.405,00 F

Ks. Dziek. Ziółkowski Dominik — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Pulversheim (68) :

Bollviller :	1.645,00
Ensisheim :	1.175,00
Pulversheim :	980,00
Ronchamp :	200,00
Razem :	4.000,00 F

Ks. Adamski Paweł O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Hayange (57) :

Hayange :	395,00
Moyeuve Grande :	405,00
p. Kordzińska :	100,00
Razem :	900,00 F
Ks. Dobroć Władysław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montigny en Ostrovent (59) :	6.300,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. nr 1 268-75 N PARIS z zaznaczeniem na odcinku — na Tydzień Miłosierdzia.

DACHAU — TO JUŻ 40 LAT ...?

To już 40 lat, jak w dniu 29 kwietnia 1945 r. czołówka armii amerykańskiej generała Patona rozbiła żelazne bramy obozu koncentracyjnego w Dachau. Jesteśmy wolni! Przestaliśmy być „numerami”, jesteśmy znów ludźmi! Dokładny kronikarz zapisał godzinę i minutę wyzwolenia — była godzina 16,23, jak lotem błyskawicy przeleciała przez obóz radosna wieść: „nasi, tzn. Amerykanie są na placu obozowym”. Przeszło 30-to tysięczna fala zdrowych i chorych na tyfus więźniów z okrzykami popłynęła ku drutom kolczastym, bo tam byli „nasi wybawiciele”. Naraz wszyscy padają na ziemię. Bo padają strzały, to Amerykanie likwidują SS-wartowników, którzy mieli nas tego wieczora zmasakrować.

Ale oto nowy widok. Na wieżycze „Jourhausu” ukazuje się żołnierz amerykański. Był to kapelan armii, ks. Schule, redemptorysta.

Coś mówi, nie wielu go rozumie. „Więźniowie z wielu narodów, nie nam Amerykanom dziękujcie, że dziś otworzyły się wam na wolność te żelazne bramy KZ Dachau. Ale dziękujemy wspólnie Bogu, Naszemu Ojcu w Niebie za ten dar wolności i życia”. I różnojęzycznie, ale wspólnie z ks. kapelanem odmawiamy: „Ojce Nasz, Któryś jest w Niebie...” To było nasze pierwsze ekumeniczne „Te Deum laudamus” — „Ciebie Boga wysławiamy...” Pare dni później stawiamy na tej dachauowskiej „golgotcie” narodów wielki i zwycięski Krzyż Chrystusa, jako

znak zwycięstwa Chrystusa nad grzechem, gwałtem, zbrodnią, szatanem i śmiercią. I niejednemu z nas w duszy śpiewała ta pieśń wielkocnośna: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana, wychodzi z grobu, dnia trzeciego z rana...”

A 3 maja, pod 28 blokiem księżowskim ołtarz z wielkim obrazem Naszej Matki i Królowej z Jasnej Góry. I patrzyły na naszą gromadę macierzyńskie i zatroskane oczy, a myśmy przepelnieni radością śpiewali: „Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone, chwalcie cieniste gajki, źródła i kręte strumyki”, choć klęczyliśmy na piaskach a wokół nas tylko piaski i piaski nieludzkiej ziemi.

Tej rocznicy, tej daty 29 kwietnia 1945 r. nie możemy i nie wolno nam zapomnieć. I dlatego, nawet z dalekich stron NRF i mimo zimna bawarskiego i śniegu zebraliśmy się tu w Dachau na wspólne i dziękczynne „Ciebie Boga wysławiamy, Tobie Panu wieczna chwała...” Najwięcej przybyło z Bawarii, b. więźniów, b. żołnierzy, b. deportowanych na niewolnicze roboty do Niemiec.

Przed Mszą św., w kaplicy katolickiej „Śmiertelnego lęku Chrystusa” ks. mgr. Galiński odprawił żałobne modły za wszystkie ofiary KZ Dachau i inne ofiary ostatniej wojny. Byli kacetowcy złożyli przed ołtarzem piękny wieniec.

Poczym przesiadaliśmy do kaplicy sióstr Karmelitanek, gdzie ks. Jan Wolniak z konfratami niedoli dachauowskiej, z ks. Jabłońskim Wł. i

ks. Wrońskim Janem odprawił uroczystą Mszę św. dziękczynną, a zarazem błagalną „requiem” za tych, co tu zamęczono. Bo zginęło tu 100 tysięcy więźniów o w tej liczbie 10 tysięcy Polaków i 858 księży polskich z ks. Biskupem Kozalem Michałem.

W kazaniu — w słowie dziękczynnym, każdodzięja, nie chciał mówić, co tu w tym „piekle” było nie ludzkiego i barbarzyńskiego, ale mówił o tym, co tu było dobrego i bożego. Że mocą duchową więźnia była wiara w Boga, i modlitwa. Że wbrew wszelkiej nadziei, wierzący więzień miał nadzieję. Wielu, którzy zagubili Boga na wolności, odnajdowali Go w Dachau.

Że tak blisko nas była Niepokalana. W cierpieniu — Poczyszcielki strapionych. W ciemnościach — Gwiazdą zaranną! W godzinę odejścia — Bramą Niebieską. I dlatego to serdecznie po Mszy św. śpiewaliśmy przed figurą, obozową Matki Bożej „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...” A na dziedzińcu kaplicy, duchowo złączeni z konfratami w Kaliszu — przed statua św. Józefa zanuciliśmy Naszemu Niebieskiemu Protektorowi tę pieśń zawierzenia: „Szczęśliwy, kto sobie Patrona Józefa ma za Opiekuna, niechaj się niczego nie boi, gdy św. Józef przy nim stoi, nie zginie”. I że wyszliśmy z Dachau z obozu niewoli na wolność, to dzieło także św. Józefa, Któremu dwa tygodnie przed uwolnieniem powierzyliśmy Mu nasze życie i wolność.

Na koniec tego dnia z modlitwą i zadumą przeszliśmy przez dwa krematoria i obok zbiorowych mogił spalonych więźniów. Pan Myszkowski, b. więzień, KZ Dachau z grupą Polaków z Bochum złożył dwa piękne wieńce — jeden przed pomnikiem nieznanego więźnia, a drugi przed muzeum obozowym (dawniej kuchnia). Jako znak pamięci o tych, co tu w męce zakończyli swe życie i akt wdzięczności, że tamci umarli, by my mogli żyć i być świadkami tej dachauowskiej „golgoty” męki i cierpienia.

Przenikliwie zimno ze śniegiem i deszczem w tym dniu 40-rocznicy uwolnienia z Dachau, tak dobrze nam przypomniły te długie deszczowe, czy mroźne apele w KZ Dachau.

Ks. JAN WOLNIAK

Dachau — w 40 rocznicę uwolnienia — 29. 04. 1985 r.



(Dokończenie ze str. 8)

klasztor oblatów La Brosse-Montceaux (31. 05. — 14. 06. 1940). Po inwazji na Francję na krótko zatrzymuje się w Bedarieux. 5 sierpnia o. Müller mianowany zostaje profesorem w Sainte-Foy-lez-Lyon zgodnie z zleconymi wykładami teologii dla zmobilizowanych Ojców francuskich.

W 1941 r. widzimy Go wśród rozproszonych emigrantów polskich, gdzie rozpoczyna nowy i zarazem ciągły etap pracy duszpasterskiej. Z początku jest to Carmaux (1941-46), następnie Abbaye-de-Cendras (1946-48). Kilka miesięcy przebywa w La Ferté-sous-Jouarre, by następnie podjąć pracę duszpasterską w Luksemburgu (8. 04. 1948 — 3. 12. 1952). Przez następne trzy lata do 06. 07. 1955 pracuje wśród górników w re-

gionie Hautrage-Etat w Belgii. Piątego lipca 1955 r. powołany jest na mistrza nowicjuszy w La Ferté-sous-Jouarre. Przez dwa lata, do 01. 08. 1957 formuje braci-nowicjuszy. Od 1957 r. pracuje w Charleroi jako duszpasterz polski. W międzyczasie sprawuje odpowiedzialną funkcję ekonomy prowincjalnego — od 26. 01. 1952 — 1966. W 1976 zostaje mianowany Dyrektorem Matek Różańcowych w Belgii i tę funkcję pełni do dziś.

Polonia belgijska okazała swoją wdzięczność weteranowi Nivy Bożej w dniu 27 maja w Montaigu podczas tradycyjnego pielgrzymki do Sanktuarium Matki Bożej. W tym to dniu O. Augustyn Müller podziękował Chrystusowi i Jego Matce za dar Kapłaństwa i 50 lat wiekowej służby. Okolicznościowe Słowo Boże wygłosił ks. bp. Szczepan Wesoły.

tecznym i w pełni zrealizowanym, gdy w wierze lecimy na świat zbowiany przez Boga.

We Mszy św. uroczyste obchodzimy tę pamiątkę. W akcie jej sprawowania dajemy tej nadziei wyraz wobec samych siebie i wobec każdego, kto tego oredzia pragnie słuchać, głosząc zbawczą mękę Jezusa, cudowne Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie oraz czekając na powtórne Jego przyjście. Ponieważ Jezus jest niewzruszoną podstawą tej nadziei, już teraz mamy prawo głosić i sławić Jego chwałę.

Pewnie — próśb i skarg z powodu nędzy, głodu, waśni i wojen nie należy przy tym bagatelizować. Przy celebracji naszej nadziei ustępują one jednak na plan dalszy — choć tylko na moment — po to, ażeby przed chwilę jaśniej i wyraźniej stał przed nami cel naszej drogi. W pozostałych dniach tygodnia nie jeden z nas czuje się ciężko doświadczony, od wewnątrz i z zewnątrz często bliski wyczerpania. W celebracji Eucharystii uprzytomniamy sobie natomiast, że Chrystus już stanął u kresu drogi, którą i my na tej piedzi ziemi kroczyć powinniśmy. Tym tłumaczy się okoliczność, iż we Mszy św. dziękczynny hymn pochwalony znacznie przerastać i przygłusza jakby błagania wznoszące się z głębokości ludzkich niedoli.

2) NIECH ON NAS UCZYNI WIECZNYM DAREM DLA CIEBIE...

We Mszy św. nie jesteśmy biernymi uczestnikami, lecz współtwarzającymi i jako tacy musimy wykazać się gotowością zaangażowania na rzecz życia współbraci, a tym samym włączyć się w dzieło budowania jedności, miłości, pokoju i dobra ludzkości w świecie. Stajemy się w ten sposób współpracownikami tego Królestwa Bożego, którego wzniesienie zaczęło się od śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Widzimy więc, że Eucharystia nie jest rytmem wyboconym ze świata, lecz aktem beznóśrednio skierowanym na posługiwanie światu. „Bądźcie tym, co widzicie” — brzmi zawołanie św. Augustyna zamknięte jego kazaniem do nowo ochrzczonych. Oznacza to: Przemienieńcie się w taki dar, to znaczy w taki znak oddania się, jak ów Chleb na ołtarzu, znak miłości i ofiary Chrystusa, znak Jego życia, znak chwały Bożej.

By móc stać się takim znakiem

Bogu miłym, potrzebujemy sił. Siłę tę znajdujemy właśnie w sprawowaniu męki i zmartwychwstania Jezusa, we Mszy św. Tu bije źródło naszej mocy. Stąd konieczna staje się prośba: „Utwierdź w wierze i miłości Twój Kościół pielgrzymujący na ziemi, a więc sługę Twojego Papieża, naszego Biskupa, wszystkich biskupów świata, duchowieństwo i cały lud odkupiony”. Świącąc cel naszej nadziei, nie zapominamy o realiach naszego życia; przeciwnie, tym więcej otwieramy na nie nasze oczy.

3) EUCHARYSTIA — ŹRÓDŁO I SZCZYT

Eucharystia stanowi kulminacyjny punkt naszego życia chrześcijańskiego. Uczestnicząc w niej przypominamy sobie wszystkie istotne elementy naszej wiary. W niej doświadczamy naszej wzajemnej więzi. Oto paradoksalna rzeczywistość: na Mszy św. są obecni i, nieobecni, bliscy i dalecy, żywi i zmarli, przyjaciele i niechętnie usposobieni do siebie, biedni i bogaci, prości i uczeni... Wszystkich zespala jedna uczta. Modlimy się przecież: „Spraw abyśmy posileni Ciałem i Krwią Syna Twego i napełnieni Duchem Świętym stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”. Dziękujemy Chrystusowi za drogę, którą otworzył nam przez Swoje zmartwychwstanie, uprzytomniając sobie zarazem dystans

istniejący między naszym zbyt słabym oddaniem i miłością, naszą pełną wahań wiarą, naszą chwiejną nadzieją a Jego śmiercią i obietnicą.

Eucharystia udziela jednak również mocy właśnie dzięki formie, w jakiej jest sprawowana. Podobnie jak w życiu potocznym uroczystość rodzinna wyposaża nas w nowe siły, tak dzieje się i w celebracji Eucharystii, w czasie której przynajmniej raz w tygodniu — uwolnieni od zagrożeń codzienności — na nowo koncentrujemy naszą myśl na tym, co najbardziej istotne, uobecniając to w uroczystym kulcie o charakterze uczty. Celebracja ta rozwija i może stać się źródłem nowych sił dla każdego z nas.

W. Sz.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. pater Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

(Dokończenie ze str. 5)

sakramencie bierzmowania Duchem Św., abyśmy się nie lękali i mieli dosyć sił do odważnego dawania Mu świadectwa. Sam Chrystus przychodzi do nas w Komunii św., byśmy pomni byli na Jego słowa: A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Jakże dobry jest Bóg dla człowieka. Wszystko świadczy o tym, że nas kocha. Czy moglibyśmy o tym nie wiedzieć, zapomnieć, wyrzec się tej miłości? Nie troszczyć się o Boga — w sercu, w duszy, w naszym życiu?

Apostoł Paweł powie, że „wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Otrzymaliśmy Ducha przybrania za synów, dlatego możemy wołać z radością do Boga: „Ojcze”. W szczególnych momentach swego życia, a niekiedy w chwili najmniej prawdopodobnej czujemy tę radość. To niewatpliwym znakiem, że Bóg jest. Jest z nami, dla nas. Bóg w Trójcy Św. Jedyny, Ojciec, Syn

i Duch Św. Czujemy się wtedy prawdziwie wolni. Rzeczywiście, bo „nie otrzymaliśmy ducha niewoli, by się znów pogryźć w bojaźni”. Duch Boży jest duchem miłości, tej potężnej miłości, jaka jest w Bogu, między Ojcem i Synem. Tej miłości, która swój bezmiar poświęcenia objawiła na krzyżu.

Nawet wtedy, gdy słabnie nasza wiara, gdy czujemy się ospali w swej miłości do Boga, gdy wydaje się nam, że nie ma w nas entuzjazmu nadziei pokładanej w Bogu, że nigdy nie będziemy lepsi; nawet, a może właśnie wtedy „sam Bóg Święty wspiera swym świadectwem naszego ducha”, aby nie ustąpiła nasza wiara, nadzieja i miłość.

Z wiarą i miłością zwrócimy się do Boga słowami uwielbienia: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, Bogu, który jest i który był, i który przychodzi”. Za psalmistą Pańskim prosimy: „Panie, niech nas ogarnie Twoja Łaska, według nadziei, którą pokładamy w Tobie”.

Ks. Zdzisław DOLATA

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej

Antyfona na wejście

Niech będzie błogosławiony Bóg Ojciec, Jednorodzony Syn Boga, jak również i Duch Święty, albowiem okazał nam miłosierdzie swoje.

Medytacja

Boże, Ojczy, który objawiłeś ludziom przedziwne swoje misterium, posyłając na świat Słowo Przedwiecznej Prawdy i Ducha Uświęciciela, pozwól nam, przez wyznawanie prawdziwej wiary, uznać chwałę Przedwiecznej Trójcy i uwielbiać Jedność w potęgze Majestatu. Przez Pana naszego.

Prefacja

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.

W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy, Panu Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszechmogący wieczny Boże.

Ty z Jednorodzonym Synem Twoim i z Duchem Świętym Jedyńnym jesteś Bogiem, Jedynym jesteś Panem; nie przez jedność osoby, lecz przez to, że Trójca ma jedną naturę. W cokolwiek bowiem dzięki Twemu objawieniu wierzymy o Twojej chwale, to samo bez żadnej różnicy, myślimy o Twoim Synu i o Duchu Świętym. Tak, iż wyznając prawdziwe i wiekuiste Bóstwo, wielbimy odrębność Osób, jedność w istocie i równość w Majestacie.

Majestat ten chwałą Aniołowie i Archaniołowie. Cherubini i Serafini, którzy nie przestają powtarzać codziennie jednym głosem wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan, Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię Gal 4, 6

Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc waszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy!

Modlitwa po Komunii

Panie, Boże nasz, niech przyje-

cie tego Sakramentu i wyznanie Przedwiecznej Trójcy Świętej w swej jedności nierozdzielnej, posłużą nam do zbawienia duszy i ciała. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 4, 32-34. 39-40

Bóg jest jeden

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz tak powiedział do ludu: „Zapytaj dawnych czasów, które były przed tobą od dnia, gdy Bóg stworzył na ziemi człowieka, czy zdarzył taki wypadek od jednego krańca niebios do drugiego jak ten lub czy słyszano o czymś podobnym? Czy słyszał jakiś naród głos Boży z ognia, jak ty słyszałeś, i pozostał żywym? Czy usiłował Bóg przyjąć i wybrać sobie jeden naród spośród innych narodów przez doświadczenia, znaki, cuda i wojny, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, dziełami przerażającymi, jak to wszystko, co tobie uczynił twój Pan Bóg w Egipcie na twoich oczach?”

Poznaj dzisiaj i rozważ w swym sercu, że Pan jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego. Strzeż Jego praw i nakazów, które ja dziś polecam tobie pełnić, by dobrze ci się wiodło i twym synom po tobie; byś przedłużył swe dni na ziemi, którą na zawsze daje ci Pan, twój Bóg”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 33 (32), 4-5. 6 i 9. 18-19. 20 i 22

(R.: por. 12b)

Refren: Szczęśliwy naród wybrany przez Pana.

Słowo Pana jest prawe, a każde Jego dzieło godne zaufania.

On miłuje prawo i sprawiedliwość, ziemia jest pełna Jego łaski.

Refren.

Przez słowo Pana powstały niebiosa, wszystkie gwiazdy przez technienie ust Jego.

Bo przemówił i wszystko się stało, sam rozkazał i zaczęło istnieć.

Refren.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę.

aby ocalili ich życie od śmierci i

żywił ich w czasie głodu.

Refren.

Dusza nasza oczekuje Pana, On jest naszą pomocą i tarczą.

Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska, według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Rz 8, 14-17

Otrzymałmy ducha przybrania za synów

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojczy!” Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Ap 1, 8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, Bogu, który jest i który był, i który przychodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mt 23, 16-20

Chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego

† **Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.**

Jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeni, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątplili.

Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem.

A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Oto słowo Pańskie.